Nr. 81. Kraków, Środa 8 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE“.

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 7 kwietnia.

Od dłuższego czasu powtarzają się pogłoski o ustąpieniu ks. Eustachego Sanguszki ze stanowiska namiestnika Galicyi. Stanowcze zaprzeczenia, jakiemi odpowiadano na te pogłoski, nie potrafiły odebrać im siły przekonywującej i tylko na chwilę usuwały je z dyskusyi publicznej. Wiarygodność pogłosek o dymisyi opiera się na powszechnem przekonaniu, że ks. Sanguszce musi być bardzo niewygodnie w mundurze urzędniczym, do którego nie przywykł. Wielkie obywatelskie przymioty, które księciu zjednały nietylko szacunek, ale i sympatyę całego społeczeństwa, nie mogą wystarczyć na stanowisku wymagającem fachowego wykształcenia. Książę Eustachy Sanguszko musi zatem czuć, że podjął ciężar, który przewyższa jego siły, i że nie potrafi spełnić nowych swoich obowiązków tak, jakby chciał z pożytkiem dla kraju i ku własnemu zadowoleniu. Pragnie on więc niewątpliwie usunąć się ze stanowiska, które mu narzucono i odzyskać swobodę, której potrzebuje, aby rozwinąć obywatelską działalność w sposób odpowiadający jego usposobieniom i przeszłości. Półurzędowe i urzędowe zaprzeczenia mogą zatem na chwilę tylko usunąć wiadomości o zmianie kierownika administracyi rządowej w Galicyi, ale nie wykorzenią przekonania, że prędzej, czy później zmiana ta nastąpić musi.

Mimo całego szacunku i niezwykłej sympatyi, jaką społeczeństwo nasze żywi do ks. Eustachego Sanguszki, ustąpienia jego nie będzie nikt uważał za klęskę dla kraju i dlatego punkt ciężkości leży nie w fakcie usunięcia się księcia, który na innem stanowisku będzie o wiele pożyteczniejszym, lecz w wyborze jego następcy. Pomiędzy kandydatami wymieniano nazwisko, które, pomimo urzędniczej karyery, nie zapowiada wcale silnej i energicznej, a pożytecznej działalności, a pomimo długoletniego piastowania najwyższych godności, brzmi wcale niesympatycznie. Według pogłosek księcia Eustachego Sanguszkę miałby zastąpić p. Filip Zaleski, który już zajmował stanowisko namiestnika Galicyi i „awansował“ na ministra, a od upadku gabinetu hr. Taaffego jest prezesem Koła polskiego.

Wprawdzie byłoby bardzo pożądanem, aby p. Zaleski przewodnictwo w Kole polskiem złożył w inne, odpowiedniejsze ręce, ale nie powinno się to stać ze szkodą kraju. P. Zaleski ma wprawdzie za sobą przeszłość urzędniczą, ale właśnie dlatego, że dłuższy czas stał na czele galicyjskiego namiestnictwa, należy do rzędu najnieodpowiedniejszych kandydatów. Nie zapomniano dotychczas, że za czasu jego namiestnikostwa administracya rządowa skrzypiała jak najbardziej, że nietylko wszystkie sprawy utykały o niedołęstwo i brak energii jej szefa, ale nadto duch biurokracyi nie pozwalał jej spełniać najważniejszych obowiązków wobec kraju, a system protekcyi święcił prawdziwe orgie. Powołanie p. Zaleskiego na stanowisko ministra dla Galicyi nie było też wynikiem jego szczególnych zalet lub zasług, a na tem stanowisku, na które nie powołało go zaufanie, ale chęć zrobienia miejsca odpowiedniejszemu następcy, p. Zaleski nie okazał ani trochę więcej zdolności, ani trochę więcej energii i ustąpił, nie zaskarbiwszy sobie niczem a niczem wdzięczności kraju, którego rzecznikiem miał być w Radzie korony. Na ostatniem wreszcie stanowisku eksnamiestnik i eksminister nie odznaczył się wcale ani znajomością stosunków kraju, ani gorliwością o jego dobro. Jako prezes Koła nie zdobył sobie szacunku, ani wśród kolegów parlamentarnych, ani poważnego stanowiska wobec rządu, ani sympatyi w kraju. Po powrocie na stanowisko zajmowane przed laty, p. Zaleski nie pójdzie innemi drogami, jak dotychczas, i nie potrafi utrzymać ładu w administracyi, nie zdoła wlać w nią innego ducha, jak tylko skostniały biurokratyzm, nie obejmie interesów kraju z wyższego stanowiska i nietylko nie popchnie maszyny rządowej naprzód, ale ją cofnie wstecz. Pomiędzy p. Zaleskim, jako następcą ks. Sanguszki, a p. Zaleskim, poprzednikiem hr. Badeniego, ta tylko zachodzić może różnica, że obecnie będzie on o lat ośm starszy.

W służbie rządowej nie brak natomiast wybitnych osobistości, które o wiele więcej posiadają zalet, niż p. Zaleski wad. Nie ma zatem najmniejszego powodu cofać się wstecz i na stanowisko namiestnika powoływać człowieka, który wykazał dostatecznie swoją nieudolność. Kraj nasz potrzebuje kogo innego na czele administracyi rządowej, a choć niewątpliwie odniósłby korzyść, gdyby p. Zaleski ustąpił z prezydyum Koła polskiego, woli go widzieć na wybitnem stanowisku w Wiedniu, niż we Lwowie. Następcą ks. Sanguszki powinien być człowiek, posiadający pełnię sił fizycznych i umysłowych, energiczny i fachowo wykształcony, a sprawiedliwy i zapatrujący się na sprawy publiczne z wyższego stanowiska. Aby człowieka takiego znaleźć wśród dzisiejszych urzędników, nie potrzeba się zbyt długo rozglądać. Zajmuje on już dziś wybitne stanowisko, na którem odznaczył się zdolnościami i energią i zyskał powszechne uznanie.

Z dziejów oświaty w Rosyi.

Nadzwyczaj ciekawy dokument ogłasza sławny krytyk duński, Jerzy Brandes, w *Neue Fr. Presse*. Jest to pismo, przysłane mu, jak sam twierdzi na wstępie, imieniem młodorosyjskiej liberalnej partyi, a podpisane przez „pewnego hrabiego“, który prosi Brandesa o ogłoszenie tego pisma w dziennikach duńskich, względnie zachodnio-europejskich, gdyż tylko w ten sposób ważne sprawy i wypadki, rozgrywające się w Rosyi, dojść mogą do wiadomości Europy i, o co proszącemu głównie idzie, do wiadomości cara i carowej, „gdyż, dotąd przynajmniej, nieprzebyty mur dzieli parę carską od jej ludów“. Krytyk duński ogłasza więc owo, przesłane sobie z Petersburga przez wiadomą i dobrze mu znaną osobistość, pismo nietylko w duńskich czasopismach, lecz także w jednym z dzienników wiedeńskich.

Treścią tego pisma jest przedstawienie powodów powstrzymania przez rząd rosyjski działalności jednego z najużyteczniejszych na polu oświaty ludowej stowarzyszeń. „Wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ istniało w Rosyi jeszcze od czasów Katarzyny II, która zatwierdziła jego statuty, a jej następcy, nie wyjmując obecnie panującego cara Mikołaja, czynili to samo. Dzięki tym przywilejom odegrało to stowarzyszenie ważną rolę w dziejach rozwoju Rosyi. Od samego początku swego istnienia pracowało ono nad zniesieniem poddaństwa, „w tem przeświadczeniu, że dopóki lud będzie ujarzmiony a pisać i czytać nie będzie umiał, to ani na polu rolnictwa, ani na żadnem mu pokrewnem polu postęp nie będzie możliwy“. Stowarzyszenie to pozakładało w większych miastach Rosyi publiczne biblioteki. Od r. 1861, gdy zniesiono poddaństwo, zajęło się ono głównie sprawą oświaty ludowej i w tym celu wybrało ze swego grona osobną sekcyę, „komisyę dla nauki elementarnej“.

Komisya ta, która rozwijała swoją działalność niemal jak odrębne stowarzyszenie, zajmowała się teoretycznie pedagogiką i rozpisywała konkursa na dziełka treści pedagogicznej, nadto zaś wydała cały szereg broszur, mniejszych i większych rozmiarów, zawierających wyciągi z dzieł wybitnych autorów rosyjskich, jak Gogol, Puszkin, Lermontow, Lew Tołstoj, Turgeniew i w. i. Do szkółek wiejskich rozesłała ta komisya przeszło pół miliona książek naukowych i treści beletrystycznej. Wydawnictwo komisyi dla nauki elementarnej przybrało z czasem olbrzymie rozmiary i doszło w roku zeszłym do miliona tomów. Przy pomocy ziemstw zakładała komisya czytelnie ludowe.

Ostatniemi czasy przystąpiła do opracowania obszernego dzieła o nauce elementarnej w Rosyi, a ponieważ rządowe daty statystyczne bardzo były niedokładne, więc rozesłała komisya do zarządów szkół i wybitniejszych osobistości urzędowych kwestyonaryusze, w których proszono o odpowiedź na pewne konkretne pytania z zakresu szkolnictwa ludowego. W tej chwili wystąpił Petersburg ze swojem *veto*. Najpierw znany oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, a potem minister oświaty, rozesłali cyrkularze, w których „odradzano“, a więc poprostu zakazano, inspektorom i dyrektorom szkolnym odpowiadać na kwestyonaryusz „komisyi dla nauki elementarnej“. Zakaz ten wydano jednak za późno, bo w chwili, gdy komisya otrzymała już 40.000 wypełnionych kwestyonaryuszów.

Na tej podstawie miał wiceprezydent komisyi przedłożyć jej obszerne sprawozdanie z dotychczasowych studyów w kierunku oświaty ludowej w Rosyi i uzasadnić potrzebę przymusu szkolnego po wsiach. Do tego nie dopuścił minister rolnictwa, któremu „wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ podlegało, pomimo że tezy, które miały być przedmiotem rozpraw w komisyi, „nie zawierały dla państwa nic groźnego“. Uzasadnić w nich miano jedynie potrzebę powszechnej, przymusowej nauki elementarnej i wykazać, że dopóki lud rosyjski w ciemnocie będzie pogrążony, to Rosya nie będzie mogła wybitniejszego zająć miejsca między narodami cywilizowanemi, przyczem miano zażądać, aby szkoła była bezwyznaniową, gdyż bigoterya, przeszczepiana na grunt szkolny, wypaczyłaby tylko pojęcia młodzieży. Ten ostatni punkt, zdaje się, pobudził głównie Pobiedonoscewa do czujności i do wystąpienia przeciw działalności komisyi.

Subwencyonowane przez państwo, więc reakcyjne dzienniki rosyjskie zaznaczyły też głośno, jakby na komendę, że przymusowa nauka elementarna nie jest zbyt ważną kwestyą, i że kwestya ta schodzi wobec innych na plan drugi.

Niedawno temu minister oświaty oświadczył wobec każdego, kto chciał usłyszeć jego opinię, że „przymusowa nauka elementara jest drażliwą sprawą, a dla ludu byłoby lepiej spać, niż zbudzić się do niezdrowego życia“. (Zdanie to autentyczne i dosłownie przytoczone).

W zeszłym tygodniu wezwano redaktorów dzienników petersburskich do cenzury, gdzie naczelnik tejże, p. Feaktistow, przemówił do nich w te słowa:

„Moi panowie! W ostatnim czasie prasa zajmuje się bardzo gorliwie kwestyą przymusowej nauki elementarnej, łącząc ją z imieniem cesarza, o którym mówi, że żywo się nią zajmuje. Minister spraw wewnętrznych uważa łączenie imienia cesarza z przymusową nauką elementarną za postępowanie niewygodne i żenujące. Szkolnictwo nie przedstawia bez wątpienia samo przez się nic złego(!), minister uprasza jednakże panów, abyście na przyszłość w tej sprawie nie wymieniali imienia cesarza“.

Cóż dziwnego, że wobec takiego pojmowania rzeczy, przy pomocy ministrów przeprowadzono przez wszechmocnego oberprokuratora synodu przedłożony plan „rozwiązania“ komisyi dla nauki elementarnej“. Urzędowe ogłoszenie opiewa: „Komisyę wyklucza się niniejszem ze związku „wolnego stowarzyszenia ekonomicznego“, i oddaje się ją pod kompetencyę ministerstwa oświaty“. Każdy wie, co to znaczy. Komisya jest rozwiązana, jej samorząd i jej prawa zniesione, a minister oświaty może dyktować jej swoje zachcianki. Minister może ograniczyć jej działalność, może ją przeistoczyć, może zwołać nową komisyę, — wszystko podług własnej woli i własnego widzimisię.

Daremnie protestowało „wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ w adresie wystosowanym do cara. Dekret, naruszający nadane raz na zawsze najstarszemu i najpoważniejszemu stowarzyszeniu carstwa prawa, podpisano. Natychmiast podała się rada, oraz cały personal wszystkich podkomisyj, z prezydentem na czele, 350 najczynniejszych członków stowarzyszenia do dymisyi, a ten akt gwałtu, będący wynikiem porozumienia między duchowieństwem z jednej, a dwoma najniepopularniejszemi ministerstwami państwa (ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem oświaty) z drugiej strony, wywołuje w Rosyi największe oburzenie.

Dodać jeszcze należy, że bezpośrednio przed jej rozwiązaniem, komisya położyła bardzo ważne zasługi około wystawy w Niżnym-Nowgorodzie. Komisya przygotowała długi szereg pism, podręczników, regestrów i katalogów dla szkół niedzielnych, teatru ludowego, zbiorów książek szkolnych i t. d., wskutek czego porozumiewano się już regularnie z zagranicą w tej kwestyi. Każdy dzień przynosił nowe informacye, nowe akta, dotyczące tej kwestyi i t. p. Teraz zatamowało się wszystko, wszystkie prace były nadaremne.

Na tem kończy się pismo, ogłoszone przez Brandesa, a przez nas streszczone. Jest to znamienna ilustracya prądów reakcyjnych, nurtujących w Rosyi, a tem ciekawsza, że skreśliła ją ręka rosyjska.

Z Warszawy.

Przegląd Wszechpolski podaje w korespondencyi z Warszawy następującą, ważną wiadomość:

Hr. Szuwałow miał w planie pewne reformy administracyjne, z których sobie wiele w pewnych sferach u nas obiecywano. Obiegały nawet pogłoski, że projekty jego władza zatwierdziła. Obecnie jednak wiadomo już, że w Petersburgu mu powiedziano, iż „teraz nie czas na reformy“. Nie miały to być zmiany polityczne, nie chodziło o odstąpienie od polityki, przyjętej względem Polaków — chodziło o zmiany administracyjne, mające ułatwić rządzenie krajem, uporządkować nieco pewne stosunki, w których tkwi wiele błędów zasadniczych. Nie zgodzono się jednak nawet na to.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

33 (Ciąg dalszy.)

Myśląc o tem, uczuwał w dłoniach do moskiewskiej skóry świerzbienie i tak się w myślach swoich zatapiał, że przez pół jeno na szczebiotanie Józi uwagę zwracał i często dawał jej odpowiedzi w najmniejszym z zadawanemi mu przez nią zapytaniami nie pozostające związku. Naprzykład, na zapytanie:

— Jakie córeczce naszej damy imię?...

— Był sobie baj, miał kopę jaj... — odpowiedział.

— Co ty pleciesz, Kaziu!... — upomniała go i wnet zapytała:

— Cóż baj z jajami zrobił?...

— Dał wszystkim po jajeczku, a tobie znosek, żebyś pocałowała kotka w nosek...

— Ooo?... — zdziwiła się dziewczynka.

Kaziowi więc czas w Biłkach upływał wcale dobrze, pomimo, że do bawienia go nie było panien, ani podlotków, ani też słusznych, i pomimo, że cześnikostwo nie bardzo się nim zajmowali. Puchlina mu schodziła z policzka; na trzeci dzień ślad po niej nie został i Kazio, wstawszy rano, pomyślał o powrocie do domu. W kwestyi tej potrzebował się z Jędrzejem rozmówić w stajni, do stajni zaś droga prowadziła przez ganek, zaopatrzony w ławki, które, gdy pogoda sprzyjała, służyły cześnikowi do przesiadywania w porankowych godzinach, w oczekiwaniu na kawę, pijaną o szóstej letnią porą. W domu jego tryb życia szedł po gospodarsku — o szóstej wszystko znajdowało się już w porządku.

Piąta dochodziła, kiedy się Kazio na cześnika, z fajką na długim cybuchu w ręku na ławce w ganku siedzącego, natknął.

— Dzień dobry panu dobrodziejowi...

— Dzień dobry... spałeś dobrze?...

— Ooo...

— Cóż puchlina?... zeszła?...

— Zeszła, Bogu dzięki...

— Siadajno... Po kawie zabiorę ciebie w pole, do kosarzy, a tymczasem... pogadam z tobą...

Kazio obok cześnika miejsce zajął, i ten, wypuściwszy z ust obłoczki dymu w paru pyknięciach, zapytał:

— Długoś u Hełmskich bawił?...

— Trzy dni.... Mama mnie posłała po rachunki....

— Po rachunki?...

— Po rachunki wedle podradu....

— A....

— Po te rachunki i ja... rachunki....

Wyraz „rachunki“ powtórzył razy kilka; cześnik, gadania jego w milczeniu wysłuchawszy, zaczął:

— Dobrze... to dobrze, że się do rachowania bierzesz.... Rachunek, to grunt... Polska nie rachowała i Moskale ją zabrali.... To dla nas nauka i dlatego też teraz moce niebieskie za nią rachują....

Bursztyn do ust wziął, pomilczał, pomyślał i po chwili znów zaczął:

— Przeznaczyłem dla ciebie Józię.... moje dziecko jedyne: weźmiesz ją, a z nią wszystko, co moje.... Dlatego chcę, żebyś wiedział, co ja wiem i co jest najpewniejszą, bo boską, rachub ludzkich podstawą.... Tobie pierwszemu i tobie jednemu to powiem, ale pod pieczęcią tajemnicy, której nie zdradzaj przed nikim, ani nawet przed matką rodzoną.... Ja sam wiem, kiedy i komu mówić....

Znów zamilkł na chwilę. Cybuch w ręku jego drgał z lekka.

— Głęboko, boleśnie Moskale mnie dotknęli... — ciągnął dalej — ale... dotknie ich ręka boża.... Objawiła się mi Matka Boska, nie we śnie, ale na jawie... na jawie (powtórzył z naciskiem) i przemówiła do mnie te słowa: „Bądź spokojny, cześniku: wrogowie twoi zostaną ukarani, albowiem policzonym jest każdy twój włosek... Przyjdą Francuzi przez Odessę“.... Powiedziała to i znikła.... Nie powiedziała, kiedy przyjdą: byłbym zapytał, ale znikła.... Owóż, zdaje się, czas się zbliża: ci emisaryusze... o... to nie bez kozery....

— Napoleon... — wtrącił Kazio.

— O... I to być może... Niezbadane są wyroki boże....

Dalszą rozmowę przerwał lokaj.

— Wielmożna pani prosi na kawę!... — odezwał się od proga.

Cześnik wstając, powtórzył:

— Niezbadane są wyroki boże...

CZEŚĆ 1.

I.

Jest pewna gra, polegająca na zapytywaniu o kolor, w jakim budzi się rzekomo śpiącego. „Budzę ciebie!“ — „W jakim kolorze?....“ W sposób ten zapytywana w ciągu ostatniego stulecia Polska, odpowiadałaby dwojako: inaczej w pierwszych po nieudałych o prawa swoje walkach momentach, — inaczej później nieco. W pierwszych razach odpowiedź jej brzmiałaby: „w czarnym kolorze niewolniczej rozpaczy“; w drugim: „w jasnych barwach buntowniczych nadziei“. Rzecz to naturalna: póki rany krwawią się i ropią, póty wszelkie najszczytniejsze uczucia przemaga i neutralizuje ból, rozkładający organizm i doprowadzający do pożądania śmierci. „Lepiej zginąć, niż tak żyć!“. Po przeminięciu tego fizycznej i moralnej rozbolałości stanu, powraca poczucie krzywd, spotęgowane wszystkich doznanych niepowodzeń i ciosów wykładnikiem. Reguła ta samowładnie w świecie ducha rządzi: uzdrawia chorych, podnosi upadłych, wskazuje drogi ofiar i poświęceń. W obec niej, przypuszczanie dla Polski możliwości „zgodzenia się z losem“ równa się przypuszczaniu samobójstwa w naturze. Świadczy ono jeno, w wyznawcach tej doktryny, o słabości pojmowania psychicznych właściwości, tkwiących w organizmach narodowych. Niepowodzenia w walkach o wydarte prawa, potęgują poczucie krzywd i pragnienie reparacyi. Polsce zgodzić się z losem najłatwiej było po roku 1772; po roku 1792 już trudniej, po roku 1794 jeszcze trudniej, następnie coraz to trudniej i trudniej. Trudności mnożyły się w miarę, jak się gromadziły przyczyny, pogłębiające wstręt do niewoli i — co za tem idzie — wywołujące oglądanie się za sposobami i gonienie za nadziejami, rokującemi wyłamanie się z nienawistnego jarzma. Nastrojowi takiemu ulegał cały myślący i czujący ogół, a jeżeli zdarzały się wyjątki, to te regułę potwierdzały.

Przesunięcie się emisaryusza przez marstynowską okolicę wywarło ogromny w szlacheckiej sferze wpływ, budząc w niej pojęcia, które w części obcemi jej były, w części spoczywały w zadrzemaniu. W dziewięć po wybuchu listopadowym lat uczucia się rozżarzyły w tym niemal stopniu, co tej nocy pamiętnej, gdy wydany na bruku warszawskim okrzyk: „Do broni!“ odbił się echem gromkiem w Polsce całej i rozbudził zapały patryotyczne. Gdyby się emisaryusz ów pojawił był na czele hufca zbrojnego, ani jeden z młodzieży, zaludniającej okolicę, nie pozostałby przy ognisku domowem; ani jeden z tych, których wiek dosiąść konia nie pozwalał, nie ociągałby się z niesieniem pomocy ofiarnej; każdyby zapomniał o hodowanym przez się zajączku: pan Baltazar o wilkach, szambelan o testamencie cesarza Pawła, cześnik o mających przyjść przez Odessę Francuzach, porucznik nawet nie wywoływałby z martwych Napoleona. W uczuciu łączyli się wszyscy; w pojęciach jednak panowała rozterka, której jednym z wyników nie koniecznie wesołych było rozhulaszczenie się młodzieży, pozbawionej steru, któryby ją kierował ku celowi wyraźnemu, chociażby oddalonemu, lecz wskazującemu podnioślejsze nad funkcyę „zjadaczy chleba“ zadanie. Emisaryusz wskazał jej takie zadanie— cel ujrzała ona sama. Stało się z nią to, co z materyałem surowym, z bryłą kamienia n. p., gdy mistrz do niej dłuto przyłoży i pocznie ją obciosywać na posąg. Funkcyę dłuta spełniło słowo. Rzuconych kilka myśli, ubierających ideę, poruszyło umysły i wytknęło cel piękny, szczytny, urokami dobra ozłocony, widny wyraźnie — za morzem krwi, za stosami ofiar.

„Dalej!... ku niemu!...“

Było to moralne społeczeństwa podniesienie, dokonane za pomocą zogniskowania rozprószonej myśli polskiej, wydanej, z jednej strony, na łup bredzeń dyplomatycznych i mistycznych, z drugiej, na łup rozhukania, prowadzącego najlepsze, bo młode siły na zatratę. W ten, podszyty poczuciem krzywd, nienawiścią niewoli i miłością Ojczyzny, odmęt wpadł promień.

„Przez lud, dla ludu — dla Polski!“

„Co to?“

Dla zabitej deskami okolicy, jaką była okolica Marstynowa, było to rzeczą nową i nieznaną. Lud?... Słyszano o nim. Posiadano przecie niejakie nocye historyczne i wiedziano, że „lud“ zburzył Bastylię, że „lud“ dopuszczał się ekscesów, że „lud“ świetne spełniał czyny, ale był to „lud“, przetłómaczony z francuskiego „*peuple*“ i do francuskiego przywiązany gruntu. Tego, ażeby on istnieć mógł na gruncie polskim, ani przypuszczano. W Polsce, poza szlachtą, istnieli: chłop, rzemieślnik, żyd, dalej urzędnicy moskiewscy. Chłop upoddaniony, do gruntu przywiązany, uważany jako siła robocza, jako taki tylko do rachunku wchodził; rzemieślnicy i żydzi stali na równi, a powołaniem ich było oddawanie stanowi rycerskiemu usług; urzędników Pan Bóg stworzył na dokuczanie szlachcie, która też ich serdecznie a tem bardziej nie cierpiała, że wyobrażali ideę państwową moskiewską, nienawistną instynktownie, bez rozumienia różnicy, zachodzącej pomiędzy nią a ideą państwową polską, piastowaną przez szlachtę w ten sposób, w jaki matka piastuje dziecko, nie wiedząc, co z niego wyrośnie: czy pospolitość, czy chluba, czy zakała rodzaju człowieczego. Gdzież w takim składzie społecznym był lud? Na jakiej podstawie emisaryusz — jakiś szlachcic przecie, który we Francyi lud widział — mówić mógł o ludzie i o Polsce?... (C. d. n.).

Nie pozostanie u nas jednak wszystko po dawnemu, przeciwnie, będziemy mieli bardzo ciekawe nowości, wśród których pierwsze miejsce zajmie rządowa oświata ludu.

Okazuje się, że od pewnego czasu odbywają się w tej sprawie poufne narady najwyższych przedstawicieli rządu w naszym kraju. Biorą w nich udział: Szuwałow, Apuchtin, Jankulio, Brock, Pietrow i inni. Owocem tych narad był wniosek, że chcąc przystąpić do ludu ze skutkiem, chcąc pozyskać jego zaufanie i wywrzeć nań wpływ w duchu rządowym, trzeba do udziału w sprawie dopuścić pewną ilość przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Do współzawodnictwa więc z dotychczasową pracą nad ludem, prowadzoną przez ludzi uczciwych, do rozmaitych sfer należących, ma być zawiązane nowe „kółko oświaty ludowej“, złożone z przedstawicieli rosyjskiej administracyi, władz wychowawczych, żandarmów, policyantów, no i... przedstawicieli naszego społeczeństwa. Ale skąd wziąć ostatnich?

Szuwałow zaprosił do siebie na obiad ks. Michała Radziwiłła, prezesa warsz. Towarzystwa Dobroczynności, dla pomówienia z nim o sprawach Towarzystwa, i zaproponował mu bardzo ogólnikowo udział w pracy nad uporządkowaniem czytelnictwa ludowego. Ks. Radziwiłł zajmuje dość odpowiedzialne stanowisko publiczne, jest poniekąd literatem, pomimo to jednak nie posiada on znajomości dobrej naszych spraw i nie oryentuje się w nich należycie. Wyłączność kastowa zamknęła umysł jego w ciasnych granicach, nie pozwalając mu zbliżyć się do społeczeństwa, zrozumieć jego interesów. — W sprawie czytelnictwa ludowego ma on jednę tylko zasadę, którą wysuwa na każdym kroku, mianowicie, że na lud trzeba oddziaływać w duchu religijnym. Po za tem niewiele on widzi. Gdy mu Szuwałow przedstawił swą propozycyę, gdy sprytnie ozdobił ją frazesem o potrzebie oddziaływania w duchu religijnym, niezbyt sprytny książę został pozyskany. Nastąpiło porozumienie.

Tym sposobem projekt komitetu urzędowego do oświaty ludowej wszedł na drogę urzeczywistnienia. Ks. Radziwiłł zaproponował do niego hr. Ostrowskiego i hr. Rodryga-Potockiego, później zaś, gdy go Pietrow (pomocnik generał-gubernatora) rewizytował, podać mu miał listę jeszcze dwudziestu osób, które w pracach komitetu mogą być przydatne. Wtedy dopiero, mając zapewnioną pomoc ze strony Polaków i sankcyę z ich strony, potrzebną dla popularności komitetu, wystąpiono z projektem w pismach rosyjskich. Dotychczas, o ile mi wiadomo, komitet nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowany. Ludzie, usposobieni optymistycznie, spodziewają się, że wymienieni wyżej panowie, zoryentowawszy się w celach tej nowego rodzaju oświaty, cofną się od współpracownictwa z działaczami rządowymi. Niezadługo przekonamy się, czy nadzieje te są uzasadnione. Gdyby atoli komitet w takim składzie, jaki jest projektowany, rozpoczął swoją działalność, gdyby sprawa rozdwojenia narodowego aż tak dalece postąpiła, to zdaje się, że w krótkim czasie wieleby się zmieniło we wzajemnym stosunku rozmaitych warstw naszego społeczeństwa.

Tyle korespondent warszawski *Przeglądu Wszechpolskiego*, na którego odpowiedzialność powyższe szczegóły podajemy. Zanim o całej tej sprawie sąd wydaćbyśmy mogli, czekać musimy na stwierdzenie powyższych wiadomości.

Reformy administracyjne dla Sycylii.

Agencya Stefaniego ogłasza dekret królewski, datowany z dnia 5 b. m., który ustanawia dla wszystkich prowincyj Sycylii na przeciąg jednego roku królewskiego komisarza cywilnego z siedzibą w Palermo, zawiadującego równocześnie prefekturą tego miasta. Komisarz otrzymuje ten sam zakres władzy i prawa, jakie przysługują ministrom spraw wewnętrznych, finansów, robót publicznych, oświaty i rolnictwa, mianowicie w sprawach bezpieczeństwa publicznego i administracyi municypalności w Sycylii.

Prefekci Sycylii są zależni od komisarza także w wypadkach, które podlegają kompetencyi rządu centralnego. Do komisarza tego należeć będzie nadzwyczajna rewizya budżetu gmin prowincyonalnych, celem uregulowania wszystkich wydatków w stosunku do napływających podatków.

Wspomniany dekret przedłożony zostanie parlamentowi i zyska wtedy moc ustawy. Oprócz tego rząd przedłoży parlamentowi projekty ustaw, dotyczących cła wywozowego na siarkę i ustanowienia reprezentacyi interesów górnictwa.

Dalej donosi *Agencya Stefaniego*, że król mianował senatora hr. Codronchiego ministrem bez teki i komisarzem cywilnym dla Sycylii.

Powyższe doniesienie *Agencyi Stefaniego* jest stwierdzeniem od dłuższego czasu obiegających wieści o zaprowadzeniu przez gabinet Rudiniego pewnych reform administracyjnych na wyspie Sycylii. Oczekiwano też tych reform z wielką niecierpliwością nietylko w Sycylii, lecz w całych Włoszech. Stosunki ekonomiczne i społeczne na tej wyspie już od kilku dziesiątek lat domagały się pewnej sanacyi. Pomimo bogactwa kraju, nędza stanu robotniczego i ludu doszła tam do olbrzymich, zastraszających rozmiarów. Większa własność pochłonęła prawie cały obszar rolny, a wieśniak stał się licho płatnym robotnikiem rolnym. Właściciele latyfundyów wywierają za pośrednictwem swych dzierżawców lub komisarzy stanowczy wpływ na administracyę gminną, gdy oni sami, posiadacze dóbr, trwonią dochody w większych miastach włoskich lub stolicach Europy.

Obfite kopalnie siarki są polem niesłychanego wyzysku klasy robotniczej. Za bajecznie niską zapłatę pracują tam robotnicy płci obojga i najróżnorodniejszego wieku, począwszy od małych dzieci, skończywszy na starcach. Płaca nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie; stąd demoralizacya zagnieździła się w tych sferach i grozi zerwaniem społecznych węzłów. Skrajne zasady socyalistyczne przybrały tam charakter anarchistyczny. Crispi oddziaływał na nie teroryzmem, utrzymując istny stan oblężenia na całej wyspie. Oddziałało to bardzo niekorzystnie na ludność sycylijską, która w uwięzionych przywódcach upatrywała swoich zbawców. Tem tłómaczy się np. entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznał poseł Defelice w Catanii.

Mianowanie osobnego komisarza dla Sycylii jest za powiedzią pewnych reform dla tej prowincyi, a więc chęci zajęcia się anormalnemi stosunkami w tym kraju przez rząd, który dotąd po macoszemu go traktował. Dekret królewski, którego treść podaje *Agencya Stefaniego*, przyjęty będzie zapewnie bardzo przychylnie przez opinię publiczną we Włoszech; inna rzecz jednak, czy komisarz obecnie zamianowany spełni pokładane w nim nadzieje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 kwietnia.

Komitet urządzający wieczorek Kościuszkowski w sali „Sokoła“ 25 marca b. r., na którym socyaliści śpiewali „Czerwony sztandar“, ogłasza następujące oświadczenie:

1) Nie prawdą jest, że robotnikom, należącym do organizacyi socyalno-demokratycznej, rozdano ze strony komitetu „setki drukowanych zaproszeń“ — gdyż komitet podpisany nie dał robotnikom, należącym do organizacyi socyalno-demokratycznej — ani jednego zaproszenia. Najwyżej robotnicy mogli dostać od zaproszonych osób kilkadziesiąt drukowanych zaproszeń, czego podpisany komitet już skontrolować nie mógł.

2) Nieprawdą jest, że robotnicy należący do organizacyi socyalno-demokrat. „stanowili większość publiczności, pośród której znajdowało się także stu kilkudziesięciu włościan okolicznych“ i „że robotników było na sali najmniej 800“, gdyż stosunek zupełnie był odwrotny: włościan przybyło koło tysiąca, robotników zaś wraz z młodzieżą, śpiewających pieśń „Czerwony sztandar“, kilkudziesięciu.

3) Nieprawdą jest, że program został zupełnie wyczerpany w chwili rozpoczęcia tej pieśni, gdyż właśnie poseł Wójcik wszedł na trybunę po skończeniu śpiewu „Chóru Sokoła“, mając zamiar przemówić przy końcu obchodu, gdy nagle zaczęto śpiewać pieśń „Czerwony sztandar“. Poseł Wójcik czekał na trybunie na zaprzestanie śpiewu, co jednakże pomimo tego nie nastąpiło.

4) Nieprawdą jest, że starano się przygłuszyć śpiew „ogromnej większości zgromadzonej publiczności biciem w bęben i trąbieniem“, gdyż muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, który to hymn usiłowano zagłuszyć odśpiewaniem nowej trzeciej zwrotki „Czerwonego sztandaru“.

5) Przygaszenie światła nie nastąpiło z polecenia żadnego z podpisanych członków komitetu.

Kraków, 3 kwietnia 1896 r. Za komitet obchodu: Dr. *Kostkiewicz Zygmunt.* Dr. *Jan Szaflarski.*

Jutro i pojutrze odbędą się w Peszcie konferencye ministeryalne, w których wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych, wojny i wspólnego skarbu, a z austryackiego gabinetu pp.: Badeni i Biliński. Przedmiotem obrad będzie ułożenie wspólnego budżetu i innych przedłożeń rządowych dla delegacyj. Budżet wspólnych wydatków powiększy się, tak, jak lat poprzednich, o cztery przeszło miliony, a to głównie wskutek wzrostu wydatków na armię, powtarzającego się od szeregu lat. Niemniej wzrośnie budżet ministerstwa spraw zagranicznych wskutek utworzenia nowych konsulatów, których domagają się Węgrzy.

Natomiast nieprawdziwe są pogłoski, jakoby rząd zamierzał podnieść pensye wojskowych. Rząd węgierski przed trzema laty podwyższył płace urzędników państwowych, a rząd austryacki, jak wiadomo, nosi się z takim samym projektem. Wskutek tego budżety obu polów monarchii doznają obciążenia, i dlatego w tej chwili nie można mówić o podwyższeniu płac oficerów.

Terminu zwołania delegacyj wspólnych dotychczas nie oznaczono i prawdopodobnie nie oznaczą konferencye ministeryalne. Sejm węgierski nie ukończył dotychczas obrad budżetowych, które prawdopodobnie przeciągną się do połowy maja. Po uchwaleniu budżetu nastąpi zamknięcie bieżącej i otwarcie nowej sesyi węgierskiego parlamentu. Pociągnie to za sobą szereg formalności, które zabiorą czas mniej więcej do końca maja, a następnie pierwsze dziesięć dni czerwca zapełnią uroczystości z powodu tysiąclecia państwa węgierskiego. Wybory do węgierskiej delegacyi odbyć się mogą tylko w nowej sesyi. Wobec tego nie ma potrzeby już dziś oznaczać terminu zwołania delegacyj wspólnych i nie podobna przewidzieć, czy nie zajdą przeszkody w zebraniu się delegacyj w czerwcu.

Z Paryża.

Na ostatniem posiedzeniu przed świętami senat uchwalił wotum nieufności rządowi większością 47 głosów. Wobec tego ministrowie zebrali się na naradę celem omówienia sytuacyi. Ministrowie Lockroy, Cavaignac i Doumer oświadczyli, iż wahanie się jest niemożliwem i że gabinet wsparty zaufaniem Izby, powinien pozostać na swojem stanowisku bez względu na wotum senatu. Inni ministrowie, jak Sarrien, Combes i Ricard, mniej stanowczo przemawiali za zatrzymaniem urzędu. Natomiast Bourgeois oświadczył, że przedłoży dymisyę gabinetu prezydentowi republiki, który rozstrzygnie konflikt między obu Izbami. Myśl tę zwalczał z wielkim zapałem szczególnie minister Doumer, tak, że ostatecznie Bourgeois dał się przekonać i wybrał drogę pośrednią. Uchwalono mianowicie, że Bourgeois odda się prezydentowi do dyspozycyi, zawiadomiwszy go poprzednio, iż według jednomyślnego zapatrywania rady ministrów, rząd przez pozostanie w urzędzie najlepiej odpowie wyrażonemu sobie zaufaniu Izby deputowanych. Bourgeois udał się więc do pałacu Elizejskiego. Prezydent Faure rozstrzygnął konflikt na rzecz ministerstwa; gabinet więc pozostaje nadal w urzędzie.

Tym sposobem wywiązała się sytuacya niezwykła. Wystąpił na jaw potrójny konflikt: między radykałami i umiarkowanymi, między senatem a rządem i wreszcie między Izbą deputowanych a senatem. Podobno większość senatu zamierza wytrwać w swej opozycyi przeciwko rządowi i zaraz na najbliższem posiedzeniu w dniu 21 kwietnia stawiać będzie trudności gabinetowi w sprawie przyznania kredytów na Madagaskar. Kampanię przeciw rządowi zamierza senat przenieść nawet w szerokie koła ludności w ten sposób, że uchwali rozrzucić we wszystkich gminach Francyi mowę jednego z senatorów, która zawierać będzie potępienie polityki rządu. Natomiast grupy radykalne występują ostro przeciw senatowi, grożą podjęciem rewizyi konstytucyi i ewentualnem zniesieniem senatu, przyczem obliczają, że rząd może rachować w kongresie na większość dwudziestu kilku głosów.

Cassagnac konstatuje w *Autorité*, że sytuacya staje się rewolucyjną. Dzienniki umiarkowane składają za to odpowiedzialność na prezydenta republiki, zarzucając mu słabość wobec radykałów; a prasa radykalna w stanowczy sposób potępia senat.

Rochefort pisze w *Intransigeant*: „Gdyby rząd poddał się senatowi, zdradziłby przez to zaufanie Izby, która nakazała mu pozostać na stanowisku“. Rochefort nazywa senatorów wichrzycielami i słabemi głowami, cierpiącemi na rozrzedzenie mózgu.

Rappel pisze: „Senat skompromitował się i shańbił. Rząd powinien teraz użyć feryj na przygotowanie gruntu do wyborów municypalnych celem oczyszczenia prowincyi od reakcyjnych tyranów. *Voltaire* pisze, że senat ostatnią swą uchwałą sam wydał na siebie wyrok śmierci i zmierza teraz szybkim krokiem do rewizyi konstytucyi.

Duchowieństwo prawosławne.

Książę Uchtomski, rozwodząc się w swoim organie *Petersb. Wiedomosti* o smutnej roli, jaką odgrywa „po większej części pozbawione wykształcenia i wszelkiej ogłady, oddające się opilstwu i lekceważone przez włościan prawosławne duchowieństwo“, stara się dociec przyczyn podobnego objawu, wymagającego rychłej uprawy. Autor podnosi, że w swoich podróżach po zachodniej Europie zauważył wszędzie, iż duchowieństwo, czy to katolickie, czy ewangielickie, wywiera zawsze wpływ błogi na życie i umoralnienie ludu wiejskiego. Takiego wpływu nie ma ani śladu w Rosyi; cała działalność prawosławnego duchowieństwa ogranicza się tylko na odprawianiu mechanicznem liturgii. Zdaniem autora złe leży w tem przedewszystkiem, że 1) duchowni nie mają prawa głosić słowa Bożego w wypracowanych przez siebie kazaniach, lecz muszą odczytywać poprostu drukowane kazania po większej części bałamutne i niezrozumiałe nietylko dla ludu prostego, lecz dla klas oświeceńszych; 2) w seminaryach duchownych mało przywiązują wagi do praktycznych ćwiczeń i nie starają się o podniesienie moralnej strony alumnów; 3) materyalne zaopatrzenie duchowieństwa jest tak nędzne, że pop, ażeby wyżywić siebie i swoją rodzinę, zmuszony jest poświęcać cały czas wolny od zajęć zawodowych pracy ręcznej, chodzić za pługiem, żąć w polu, młócić zboże, a nawet uprawiać jakieś rzemiosło. Pensya jego roczna wynosi przeciętnie 100 rubli. Dopóki w tym kierunku nie nastąpi poprawa, dopóty duchowny prawosławny nie osiągnie tego stanowiska, jakie w Europie cywilizowanej zajmuje duchowieństwo.

Wojna w Afryce.

Włosi odnieść mieli pod Kassalą zwycięstwo nad derwiszami. Kolumna pułkownika Stevaniego zadać miała 2 bm. po czterogodzinnej zaciętej walce wielką klęskę silnemu oddziałowi derwiszów pod Sabderat. O tej walce przesłał pułkownik Stevani telegram do generała Baldissery. Według tego telegramu derwisze, zostający pod dowództwem rozmaitych emirów, rozporządzali 5000 żołnierzy piechoty i kawaleryi. Dwukrotnie został nieprzyjaciel odparty. Walka trwała od 5 do 9 rano. Po stronie włoskiej jest około 100 osób zabitych i rannych. Pomiędzy rannymi znajduje się kapitan Brunelli i major Amadasi. Nieprzyjaciel w ucieczce do Tucruf doznał znacznych strat, których atoli w pierwszej chwili dokładnie obliczyć niepodobna.

Pewną sensacyę wywołuje wiadomość, że naczelny wódz wyprawy sudańskiej, generał Kitschemer, otrzymał rozkaz, aby się ograniczył do okupacyi zajętej już niedawno pozycyi Akaszeh. Wobec tego cała wyprawa sudańska ograniczyłaby się do akcyi bardzo skromnej.

Indyjskie wojska, które miały brać udział w ekspedycyi sudańskiej, są oczekiwane w Suakim i miasta tego nie opuszczą. Równocześnie donoszą, iż lord Cromer udał się do Aleksandryi, aby odbyć konferencyę z khedywem. Wiadomości powyższe nie są jeszcze stwierdzone przez inne źródła. Gdyby się atoli sprawdziły, dowodziłyby one, że Anglia zrzeka się marszu ku Dongoli i nasuwałyby przypuszczenie, iż w rokowaniach w sprawie egipskiej odniosła Francya dyplomatyczny sukces.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

Święta mieliśmy pochmurne, zimne, ze śniegiem i w ogóle bardziej przypominające Boże Narodzenie, aniżeli dni Zmartwychwstania. Kościoły przepełniała publiczność, lecz tradycyjna krakowska pielgrzymka do kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu, w drugi dzień świąt się odbywająca, nie była liczną. W ogóle lud wiejski, tłumnie podczas świąt przybywający do Krakowa, tym razem powstrzymała zła pogoda i zimno. Dziś pogodniej nieco, zdaje się wszakże, iż i obchód Rękawki z powodu zimna nie ściągnie na Krzemionki Podgórskie licznych uczestników.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłali za sprzedane cegiełki zarządowi krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“: p. Antoni Kosiński, inspektor szkół ludowych w Lisku, 4 złr.; dr. Gabryel Sysak w Kołomyi 20 złr.; p Władysław Wimmer w Niepołomicach 10 złr.

W. B. złożył na nasze ręce 1 złr. 30 ct.

Pani Konstancya Zakrzyńska na cele rautu panieńskiego 5 złr.

W Czytelni dla kobiet przy ulicy Poselskiej l. 8 odbędzie się jutro w środę pogadanka o „Upiorach“ Ibsena, którą wygłosi tak ogólnie ceniony artysta-literat J. Kotarbiński.

W ostatnim tygodniu przed świętami odbyła się w tejże Czytelni pogadanka prof. dra Rostafińskiego o „Hodowli roślin w pokojach“. Interesujący ogół kobiet temat sprowadził poważną ilość członków i gości, którzy z prawdziwą wdzięcznością słuchali cennych uwag prelegenta, wygłoszonych barwnie i z werwą, a demonstrowanych na żywych okazach kwiatów.

Wspólne święcone odbędzie się w środę dnia 8 kwietnia o godz. 7 popołudniu w Związku literackim (ul. Szewska L. 27).

Święcone w domu p. Jana Skirlińskiego w Kryspinowie pod Liszkami zgromadziło wczoraj liczne grono obywateli powiatu krakowskiego, przeważnie członków krakowskiej Rady powiatowej. Między obecnymi, obok kilku poważnych wiekiem i stanowiskiem obywateli, zasiedli do obficie zastawionych stołów włościanie, członkowie Rady powiatowej. Na temat zgodnego pożycia wszystkich warstw społecznych wniósł toast pos. August Sokołowski, w ręce gospodarza, a temat ten podjęli także mowcy następni, wnosząc toasty na pomyślność ludu, w ręce obecnych jego reprezentantów. Dzięki gościnności gospodarza wśród swobodnej pogawędki spędzono parę godzin.

Z dyrekcyi teatru miejskiego piszą nam: We czwartek na scenie ujrzymy jedno z arcydzieł literatury rosyjskiej, dzieło znakomitego autora „Intratnej posady“, która cieszy się u nas stałem powodzeniem. Ostrowski w sztuce p. t. „Burza“ daje dosadny obraz surowych rodzinnych stosunków małego miasta, położonego nad brzegami Wołgi, ze wszystkiemi jego przesądami i ciemnotą. Dyrekcya teatru wystawia „Burzę“ ze ścisłem zachowaniem tradycyi zarówno pod względem układu scenicznego, oraz kostyumów, jak i sposobu interpretacyi, przyjętych na scenie teatru carskiego w Petersburgu. Główne role, nastręczające szerokie pole do popisu, spoczywają w rękach pań Wojnowskiej, Siennickiej, Siemaszkowej, oraz pp. Zboińskiego, Siemaszki, Śliwickiego i Romana.

Pani Antonina Hoffman po całomiesięcznym urlopie, spędzonym w Wiedniu, gdzie przebywała na kuracyi, ukaże się jutro w środę w komedyi Paillerona p. t. „Świat nudów“.

Z teatru. Wznowiona w drugie święto komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski“ ściągnęła do teatru tłumy zwolenników szczerego, swojskiego humoru. Artyści grali wogóle bardzo dobrze, tylko pamięciowe opanowanie ról pozostawiało wiele do życzenia. W widowni panował dotkliwy chłód, sali bowiem — nie wiemy, dlaczego — nie opalono, pomimo gwałtownego oziębienia się temperatury.

Ważne wyjaśnienia pocztowe. Z krajowej dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące pismo, ważne dla wszystkich utrzymujących stosunki pieniężne z Rosyą i prowincyami pod rządem rosyjskim:

Zamieszczona w nr. 77 *N. Reformy* z dnia 2 kwietnia br. w dziale kronikarskim korespondencya p. t. „Zagadka, którą dyrekcya poczt rozwiązać powinna“, jest tak niezwykłą, że bez wyjaśnienia pozostać nie może.

Twierdzenie autorki korespondencyi o zakazie wysyłania do Rosyi pieniędzy w listach zwykłych i poleconych, jest zupełnie słuszne.

Zakaz ten jest tem uzasadniony, że rząd rosyjski pobiera od rosyjskich pieniędzy papierowych cło i że wysyłanie takich pieniędzy bez deklaracyi na adresie listu, uważanem jest jako przekroczenie skarbowe.

Natomiast mogą być wysyłane pieniądze papierowe zarówno i z innemi papierami wartościowemi w listach pieniężnych (*Werthbriefe*) (*Lettres de valeur*).

Wykluczone są tylko od przesyłki wzmiankowanemi listami losy zakazane, kosztowności, przedmioty ulegające ocleniu, oraz srebrna lub złota moneta. Opakowanie takiego listu może stanowić bądź kowerta pieniężna przez zarząd poczty na ten cel wydana, bądź także zwykła prywatna, byleby tylko była należycie opieczętowaną i była bez znaków zewnętrznych n p. obwódka żałobna lub jakiś rysunek.

Na kowercie musi być umieszczony napis „*Lettre de valeur*“, wartość zaś przesyłanych pieniędzy musi być podana w walucie austryackiej lub w walucie francuskiej.

W razie podania wartości tylko w walucie austryackiej przeistacza urząd pocztowy tę wartość na walutę francuską według przepisanego stosunku 40 ct. = 1 frankowi.

Niedozwolonem jest silne podkreślanie słów adresu podanego na kowercie, sam zaś adres powinien być zwłaszcza do Rosyi zredagowany w języku francuskim.

Dyrekcya poczt i telegrafów ze słów korespondenta wnosić musi, że przygoda opisana w korespondencyi zdarzyła się w jednym z większych urzędów pocztowych (Tak jest! *przypisek redakcyi*), gdzie listy zagraniczne nie są wcale rzadkością i że przyczyną tejże przygody było nieporozumienie lub niedokładność informacyj, udzielonych przez urzędników, gdyż trudno przypuszczać, by urzędnik, który codziennie przyjmuje i ekspedyuje listy pieniężne zagraniczne (*lettres de valeur*), nie był wiedział, jak sobie z takim listem postąpić.

Kradzież. Policya krakowska przyaresztowała i odstawiła do sądu karnego b. oficera wojsk rosyjskich Leonarda Doliwę Dobrowolskiego pod zarzutem popełnienia kradzieży. Przed kilku tygodniami zginęło p. Sylweryuszowi Saskiemu, znanemu artyście-malarzowi, wiele rzeczy wartości blisko 400 złr., a mianowicie medal otrzymany od krakowskiej szkoły sztuk pięknych, wartości 80 złr., różne monety zagraniczne wartości 300 złr., gotówką przeszło 100 złr. i wiele innych rzeczy. Przedmioty te zginęły poszkodowanemu w owym właśnie czasie, kiedy Dobrowolski począł u niego bywać. Sprawca kradzieży byłby jednak nie został odkryty, gdyby nie listy gończe, rozesłane za nim ze Lwowa, posądzające go o kradnież 260 złr. z kasy magistratu. Na podstawie owych listów gończych policya krakowska aresztowała Dobrowolskiego, przyczem nie uszło jej baczności, że dość często bywał on w jednym z domów na Kleparzu, a nawet kręcić się miał po piwnicy tegoż domu, gdzie też znaleziono przy poszukiwaniu za skradzionemi p. Saskiemu rzeczami puszkę, w której znaleziono jeszcze nieco gotówki. Uwięziony Dobrowolski przebywał dłuższy czas za granicą, podobno kończył uniwersytet i jest poddanym rosyjskim, zamieszkiwał zaś już kilka lat w Krakowie.

Konserwatorowie w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz czynnych konserwatorów wiedeńskiej centralnej komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych dla Galicyi według stanu z dnia 1 stycznia 1896 r.

Dr. filozofii Jan Bołoz-Antoniewicz, nadzwyczajny profesor uniwersytetu we Lwowie (I sekcya na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Podhajce, Złoczów).

Dr. filozofii Ludwik Ćwikliński, profesor uniwersytetu we Lwowie (I sekcya na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów).

Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, członek Akademii umiejętności w Krakowie (II sekcya na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów).

Dr. filozofii Wojciech hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr w Jezupolu (II sekcya na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki).

Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor biblioteki Ossolińskich we Lwowie (III sekcya na powiaty: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stare Miasto i wszystkie na wschód od tych położone powiaty).

Karol hr. Lanckoroński, ces. i król. podkomorzy, członek Izby panów, w Rozdole (II sekcya na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żydaczów).

Władysław Łoziński, właściciel dóbr, we Lwowie (II sekcya dla miasta Lwowa i politycznego powiatu lwowskiego).

Ks. Andrzej Lubomirski, ordynat na Przeworsku, kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (I sekcya na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów).

Sławomir Odrzywolski, architekt i profesor państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie (II sekcya na powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec).

Ksiądz Antoni Petruszewicz, kustosz gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie (III sekcya dla archiwów ruskich w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare Miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żydaczów).

Dr. filozofii Franciszek Piekosiński, profesor uniwersytetu w Krakowie (III sekcya na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego, oraz na powiaty położone na zachód od powiatów poruczonych konserwatorowi profesorowi uniwersytetu Ulanowskiemu).

Władysław Przybysławski, właściciel dóbr w Uniżu (I sekcya na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki).

Dr. filozofii Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie (I i III sekcya dla archiwów ruskich w powiatach: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strum., Lwów, Mościska, Przemyśl, Rawa Ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew).

Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa w Krakowie (II sekcya na powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ).

Jan hr. Szeptycki w Przyłbicach (II sekcya na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl, Sanok).

Dr. Stanisław Tomkowicz w Krakowie (II sekcya na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego).

Dr. praw i filoz. Władysław Ulanowski, profesor uniwersytetu w Krakowie (III sekcya na powiaty: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko, Dobromil).

Jan Zacharyewicz, profesor Akademii technicznej we Lwowie, (II sekcya na powiaty Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strum., Mościska, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew).

Maryan Dydyński, właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy, w Raciborsku (I sekcya na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec).

W Czytelni polskiej dla kobiet w Biały wygłosił odczyt p. radca Trzaskowski p. t. „Sprawa kobiet“. Licznie zebrane słuchaczki rzęsistemi oklaskami podziękowały za nader piękny i zajmujący odczyt Szanownemu prelegentowi. Pan Leonartowicz na odczycie tym złożył na budowę szkoły polskiej w Biały 1 złr. 22 ct., p. Trzaskowski dla Czytelni dla kobiet w Biały 1 złr.

Z Tarnopola donoszą, iż skutkiem znanych zajść z powodu wiecu ludowego redaktor *Radykała*, Budzynowski, zasądzony został za przekroczenie obrazy honoru w urzędowaniu (§. 312) na miesiąc aresztu. Rozprawę przeprowadził, jako sędzia, sekretarz rady, Krwawicz, oskarżał auskultant Onyszkiewicz, obydwaj Rusini. Obrońca dr. Schwarz zgłosił zażalenie. Budzynowskiego wypuszczono na wolną stopę za kaucyą 100 złr.

Brody, 4 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Zawiązało się tu i jest nadzieja, że dozna poparcia ze strony poważnych obywateli, Towarzystwo upiększenia miasta. Dnia 1 b. m. zgromadziło się około 60 obywateli dla przeprowadzenia wyborów do zarządu nowo powstającego Towarzystwa. Na wniosek hr. Russockiego wybrano protektorem posła do Sejmu, p. Oktawę Salę, do wydziału zaś weszli: hr. Russocki jako prezes, notaryusz Janiszewski jego zastępca, p. Szyszkowski gospodarz, p. Bursztyn skarbnik i p. West sekretarz.

Magistrat nasz po raz drugi rozpisuje konkurs na adjunkta technicznego i nikt nie wnosi podania. Widocznie wynagrodzenie pp. technikom wydaje

zbyt niskiem, wynosi bowiem rocznie 800 złr. pensyi i trzy dodatki pięcioletnie po 100 złr.

Zmarli. Z Tarnowa otrzymujemy wiadomość, iż zmarł tam w 70 roku życia Ferdynand Tabeau, emerytowany dyrektor seminaryum nauczycielskiego, były profesor tamtejszego gimnazyum. Zmarły, jeden z najstarszych pedagogów naszego kraju, znany był z zamiłowania swojego zawodu i szczerego przywiązania do młodzieży.

Ze Śląska. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Obiega prasę polską wiadomość, która wkradła się nawet do niejednego czeskiego tygodnika, że rada miasta Cieszyna na posiedzeniu d. 13 marca br. uchwaliła wniosek, mocą którego naukę języka polskiego usunano za obowiązkową w Cieszyńskich szkołach Ludowych i wydziałowych. Cała ta wiadomość jest nieprawdziwą, a odwrotna zapadła d. 13 marca 1895, lecz jak wiemy odwołaną została. Mylna wiadomość ta powstała stąd, że niemiecko-narodowe pisma obchodziły rocznicę zdrady sprawy narodowej przez radę cieszyńską, a nieostrożni dziennikarze pomylili się o jeden rok, podnosząc sprawiedliwość rady cieszyńskiej, na którą to pochwałę sobie tego roku nie zasłużyła.

Nowe pismo. W Morawskiej Ostrawie rozpoczęto wydawnictwo pisma dwutygodniowego polskiego p. t. *Kresowiec*. Wydawcą jest p. Juliusz Kittl, redaktorem odpowiedzialnym Michał Engel. Potrzebę pisma uzasadnia redakcya w słowach: „Każda narodowość, mieszkająca w Morawskiej Ostrawie, ma swoje pisma, które omawiają ich sprawy, które są dla nich źródłem wszelakich wiadomości, które obudzają ich miłość ku swej Ojczyźnie i chronią ich przed napaściami wrogów. Niestety, tylko my nie mamy dotąd organu, w którymbyśmy mogli się bronić i któryby nas łączył z innemi częściami rozebranej Ojczyzny naszej.“ Jako program realny podejmuje *Kresowiec* myśl założenia szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

Drukarnia nihilistyczna. W Warszawie krąży pogłoska, że policya w piwnicy pewnej piekarni na Krakowskiem przedmieściu wykryła tajną drukarnię i skonfiskowała druki nihilistyczne w języku rosyjskim. Aresztowano kilku studentów rosyjskich.

Polska wyprawa na Szpicberg. Ze Sztokholmu otrzymujemy wiadomość, iż zgłosiło się już 18 polskich uczestników projektowanej wyprawy. Ostateczny termin zapisów oznaczony do 25 b. m.

Znany malarz francuski Duez zmarł nagle w sobotę w Jonchere podczas jazdy na bicyklu. Zmarły liczył 53 lat.

Hr. Cesare Mattei, znany i u nas wynalazca metody leczenia wszystkich chorób, umarł w Bolonii w 87 r. życia.

Nansen. *Localanzeiger* berliński donosi, że kupiec Komarow, który pierwszą podał wiadomość o powrocie Nansena, oświadczył, iż wiadomość pierwotnie przez niego podana jest bezpodstawną. Jedna z trzech wypraw, wysłanych przez niego do wysp nowosyberyjskich w celu eksploatacyi kości mamutowych, wróciła już, a członkowie jej oświadczyli wobec Komarowa, iż widzieli tam przed kilku miesiącami okręt z Europejczykami i uważali go za okręt Nansena; później jednakże nie widziano i nie słyszano nic o tym okręcie w tamtejszej okolicy.

Eksplozya w fabryce nafty wydarzyła się w niedzielę przed południem w Rjece. Pożar, stąd powstały, nie przybrał większych rozmiarów, dzięki odpowiednim zarządzeniom dyrektora fabryki. Nieszczęście mogłoby być ogromne, albowiem w fabryce znajdowało się kilkaset beczek niedestylowanej nafty.

Przeciw suchotom. Akademia medycyny w Paryżu otrzymała od pani Audiffred zapis w kwocie 800.000 złr. w rencie, z której to kwoty procentu, wynoszące rocznie 24.000 fr., przeznaczono na premię, jako dożywotnią rentę, dla uczonego którejkolwiek narodowości, który odkryje środek leczniczy przeciw suchotom płucnym.

Hygiena w szkołach średnich. W *Birż. Wied.* znajdujemy interesującą notatkę o projekcie wprowadzenia w Rosyi wykładu hygieny w zakładach naukowych średnich:

„W petersburskiem Towarzystwie ochrony zdrowia publicznego w tych dniach roztrząsana była kwestya wprowadzenia wykładu hygieny do zakładów naukowych. Wzmiankowane Towarzystwo, oraz lekarze na zjazdach oddawna już oświadczali się za rozpowszechnieniem hygieny za pomocą szkół, ale dotychczas nie wskazali sposobu praktycznego rozwiązania tej kwestyi. Referent w tej sprawie, p. Łodziński, zawiadomił członków Towarzystwa na ostatniem zebraniu, że zorganizowano specyalną komisyę, która ma opracować w należytem umotywowaniu podanie do rządu, w celu uzasadnienia potrzeby wprowadzenia wykładu hygieny w szkołach średnich, a nawet niższych. Jednocześnie komisya zajmie stę opracowaniem takich wykładów.“

Kwestya ta jest rzeczywiście na czasie wobec widocznego dążenia rosyjskiego ministerstwa oświaty do zreformowania szkoły klasycznej. A ileż to miejsca dla pożytecznej i żywej wiedzy, jak nauki przyrodnicze, hygiena i t. d., otworzy się z chwilą, gdy wykład martwych języków zostanie odpowiednio zredukowany.

Igrzyska olimpijskie rozpoczęły się w Grecyi w niedzielę i trwać będą do 15 kwietnia. Jako międzynarodowe, otwierają pole do wykazania siły i zgrabności wszystkim cudzoziemcom. Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy i Amerykanie przyjęli w nich liczny udział i zapasy zapowiadają się bardzo obiecująco.

W dniach 21 i 22 z. m. odbyły się pod Atenami próby igrzysk. Popisywali się tylko sami Grecy i kto obecnie okazał się najdzielniejszym, ten będzie reprezentował Grecyę na igrzyskach olimpijskich. Król z całą rodziną, ministrowie i dyplomaci, generałowie i wyżsi oficerowie, bankierzy, stanowiący tutaj arystokracyę, i nieprzejrzane tłumy ludu zajęły miejsca w arenie. Program pierwszego dnia był następujący: 1) Bieg na przestrzeni tysiąca metrów. Zwycięzcy: Aleksander Chalkokondylis i A. Andreos. 2) Rzucanie „dyskusem“ (rodzaj krążka żelaznego). Zwycięzcą był Paraskevopulos. Rzut jego dosięgnął 29 metrów. 3) Bieg z przeszkodami na odległość 100 metrów. Co 9 metrów płot, wysokości jednego metra i 6 centimetrów. Pierwszy przybył Andreos w 21 sekundach. 4) Skok. Zwycięzca Chalkokondylis. 5) Bieg na przestrzeni 1500 metrów. Ubiegały się dwie grupy, po 6 osób. Zwycięzay Ftetis i Karakutsanis. 6) Rzucanie kulami żelaznemi. Zwycięzca: Ghuskos. Wreszcie bieg na przestrzeni 400 metrów. Pierwszy przybył Tikliros w minutę i 2 sekundy.

Program drugiego dnia nie różnił się prawie niczem od pierwszego. Przybył tylko jeden numer: walka atletów. Zwycięzcami byli: Christopulos i Tsitas. W czasie zapasów wystrzały działowe i oficerowie dragonów zawiadomili o przybyciu gońca z pod Maratonu. Był nim Basilakos ze Sparty. Przestrzeń 40 kilometrów przebył w 3 godzinach i 18 minutach. Wyścigi rydwanów odbędą się także, lecz prób z nich nie robiono.

Podczas trwania igrzysk olimpijskich Ateny będą uroczyście przystrojone i całą noc oświetlone elektrycznie. Wychodzi już specyalna gazeta, podająca codziennie bliższe szczegóły. Klub gimnastyków w Nowym Jorku zapowiedział przybycie swoich najtęższych szermierzy. Atleci i gimnastycy niemieccy przybędą we środę. Między nimi będą i wiedeńscy. Około 20.000 obcych zgłosiło się do komitetu o mieszkania. Ceny w hotelach podskoczyły pięciokrotnie. Restauratorzy i kawiarze również godnie odpowiedzą zadaniu i te klasy przemysłowców zrobią najlepszy interes.

Szacunek dla samego siebie.

Iks, usłyszawszy na pogrzebie,
Że ten jest kontent z życia swego,
Kto ma szacunek sam dla siebie,
Zawołał Jana, służącego,
I rzekł mu:
— Proszę cię, mój Janie,
Mów mi od dzisiaj „jaśnie panie!“

Wyzdrowiał po świętach.

Pani Barnabina
Chodzi jak z nóg ścięta,
Mąż jej całkiem ogłuchł,
Ot, na same święta.

Wzywa więc doktora
Pani Barnabina:
„Ratuj mi Barnabę!“
Błaga i zaklina.

Doktor zaraz spieszy
Rad na konsultacyę:
„Barnabie zrobimy
Małą auskultacyę“.

A z boku Barnaba
Na doktora mruga:
„Na słówko, doktorze,
Historya niedługa...

Tylko mnie nie wydaj
Przed mą magnifiką,
Boby mnie babina
Obdarła, jak łyko.

Przez święta, jak zwykle,
Baba głowę suszy,
Na różne potrzeby
Grosz ciągnie z pod duszy.

Rzekłem sobie tedy:
Gadaj waśćka zdrowa,
Ja zaś jestem głuchy,
Nie słyszę ni słowa.

Więc, doktorze, widzisz,
Na co auskultacya,
Ta moja głuchota —
Prosta symulacya.

Teraz, gdy po świętach
Mam znów w domu ciszę,
Mów, żeś mnie wyleczył
I znów — dobrze słyszę...“

Korespondencya redakcyi. *Świetnej Dyrekcyi poczt we Lwowie.* Za nadesłane nam wyjaśnienia pożądane i niezbędne dla ogółu publiczności, a przedewszystkiem dla interesowanych czytelników naszych, uprzejmie dziękujemy. Korzystamy też ze sposobności, aby publicznie odpowiedzieć na końcowy ustęp pisma, którem Świetna Dyrekcya żąda bliższych wiadomości w poruszonej przez nas sprawie, dla pociągnięcia winnych urzędników do odpowiedzialności. Na kategoryczne to żądanie zasadniczą dajemy odpowiedź, iż jedyną pobudką zamieszczania artykułów tak w tej, jak i każdej innej sprawie, dotyczącej nieprawidłowości lub niedokładności w urzędowaniu, jest dążenie do usunięcia dostrzeżonego złego, do wywołania wyjaśnień na publiczny pożytek, lecz nigdy chęć narażenia urzędników na kary i wynikające ze śledztw przykrości. Inna rzecz, gdy mamy przekonanie, iż nie jakaś nieprawidłowość lub niedokładna znajomość tysiącznych przepisów, lecz nadużycie władzy i urzędowego stanowiska zachodzi w danym wypadku. Wówczas cytujemy miejsce, towarzyszące okoliczności i nie szczędzimy nawet nazwisk tych urzędników, którzy nadużyć się dopuszczają, bo tak nakazuje publicystyczny obowiązek. W opisanym wypadku zachodziła niezawodnie zbiorowa nieznajomość ustaw czy przepisów, lecz złej woli nikomu niepodobna przypisywać. Urzędnicy poczt i telegrafów, jak to nieraz zaznaczaliśmy, przeciążeni są pracą; trudno jest domagać się, aby ustawicznie studyowali i uczyli się na pamięć przepisów pocztowych, zmieniających się w innych państwach niezależnie, od obowiązujących u nas rozporządzeń. To też bynajmniej nie dla obwiniania ich, lecz dla publicznego wyjaśnienia kwestyi zamieściliśmy omawianą korespondencyę, a cel nasz w zupełności został osiągnięty, dzięki pismu Świetnej Dyrekcyi poczt.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało komisarzami skarbu w IX klasie rangi koncepistów skarbu: Czesława Popiela i Józefa Nentwiga, a koncepistą skarbu w X klasie rangi praktykanta konceptowego Stanisława Boreckiego.

Dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Mikołaja Sroczyńskiego, Mieczysława Fabiańskiego, Teodora Kozłowa i Włodzimierza Jasińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Feliksa Radkiewicza, Stanisława Wodzińskiego, Karola Krężlewicza, Jerzego Burczyckiego, Jana Tułeckiego i Maryana Zajączkowskiego; następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Emila Kiszelkę, Władysława Daczyńskiego, Maksymiliana Swiżewskiego i Władysława Śleczkowskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: kwieskowanego adjunkta podatkowego Stanisława Srokowskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Leśniaka, oraz praktykantów podatkowych: Grzegorza Dujanowicza, Władysława Szczurkę, Jakóba Lufta, Karola Greka i Klemensa Rojewskiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Seweryna Kurowieckiego z Drohobycza i asystenta pocztowego Stanisława Daszyńskiego ze Śniatyna do Lwowa, a asystentów pocztowych: Wiktora Kaliniewicza z Przemyśla do Tarnowa, Władysława Garana z Dukli do Krosna, Stanisława Sawickiego z Tłustego do Tarnopola i Juliana Wyrzykowskiego z Buczacza do Tłustego; oficyała pocztowego Edmunda Gnaedingera z Tarnopola i asystenta pocztowego Arnolda Schorra z Sokala do Lwowa.

Składki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych w lutym i marcu b. r. na ręce podpisanego: Józef i Marya Friedleinowie, Eufrozyna Chmurska po 10 złr.; Andrzej Nizioł, ks. Stefan Skułdycki po 5 złr.; J. Cybulska, Józefa Bielska, St. Kułakowski pozostałość ze składki na wieniec dla zmarłego kolegi po 3 złr.; Jahoda 2 złr. 50 ct.; Godlewski, Wł. Grabowski, dr. Stanisław Bełcikowski, Wiktor Klein, Zosia i Stasia Plappert, Stanisław Turski, Siedlecki z Czyżyn, Władysław Kaczmarski po 2 złr.; Jachimowicz, dr. Tokarski, Jan Przybylski, Michał Babiarz, Jan Mardzyński po 1 złr.; Edward Bohdanowicz, J. E. po 50 ct.

Twaróg.

Błąd druku. W czwartym z rzędu feletonie pt. „Zamordowanie cara Pawła“ przy wyliczeniu spiskowców nr. 8 wydrukowano mylnie „Saszwił“, a powinno być Jaszwił.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 8 kwietnia: „Świat nudów“, komedya w 3 aktach Edw. Pailleron'a. (Występ pani Hoffmann).

We czwartek 9 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Nowość).

W piątek 10 kwietnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Po raz 2-gi).

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·0 mm	745·9 mm	746·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—0°,2	+3°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	92 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Głosy publiczne.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia gastro-alkoholicznego w Krakowie odbędzie się w sali Rady miejskiej we środę dnia 8 kwietnia b. r. o godz. 4 po połndniu. (863-1)

Lenert, przewodniczący.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Praga, 7 kwietnia. Przez niedzielę i poniedziałek obradował tutaj na wyspie strzeleckiej piąty wiec delegatów austryackich partyi socyalno-demokratycznej.

Budapeszt, 7 kwietnia. W niedzielę odbył się krajowy kongres robotników z zakresu przemysłu drzewnego. Z powodu mów podburzających komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie w poniedziałek.

Paryż, 7 kwietnia. Według bliższych informacyj, demonstracye na placu wyścigów w Anteuil wymierzone były wyraźnie przeciwko prezydentowi ministrów p. Bourgeois i całemu ministerstwu. Kiedy Bourgeois wsiadał do powozu, — opuszczając plac wyścigów, rozległy się okrzyki: „Niech żyje senat! Precz Bourgeois! Precz z ministerstwem!“ i tłum nieprzychylnie usposobionej publiczności otoczył powóz prezydenta ministrów, w którym znajdował się także minister Mésurenr.

Bourgeois zbladł, nie stracił jednakże panowania nad sobą i udawał, że nie zwraca uwagi na demonstracye. Mésureur zaś był wzburzony i odezwał się do publiczności jakiemś wzgardliwem słowem.

Ukazanie się ministra skarbu Doumera również dało powód do podobnych manifestacyj. Za każdym razem, kiedy odjeżdżał jeden z ministrów, wznoszono okrzyki przeciwko rządowi. Policya interweniowała o tyle tylko, że dopomogła ministrom dostać się do powozów i odjechać swobodnie.

Dzieniki nazywają te manifestacye odwetem senatu za obelgi, jakie miotano przeciwko niemu w czasie podróży p. Bourgeois do południowej Francyi.

Dzienniki radykalne nie przywiązują znaczenia do tych manifestacyj i z przekąsem nadmieniają, że Jockey-Club nie poprawi reputacyi senatowi, a demonstracye, zorganizowane przez pare arystokratek wspólnie z kilku gogami i damami półświatka, nie podkopią pozycyi gabinetu.

Ateny, 7 kwietnia. Wczoraj, w 75-letnią rocznicę powstania Grecyi przeciw potędze tureckiej, odbyło się najpierw rano uroczyste nabożeństwo w metropolii, a potem przegląd wojska. Po południu król Jerzy otworzył igrzyska olimpijskie. Mimo rzęsistego deszczu zgromadziły się ogromne tłumy publiczności; więcej niż 30.000 widzów, między tymi około 20.000 obcych, zajęło miejsca w *stadion*, w którem odbywają się igrzyska. Obecnym był cały dwór, królowa, następca tronu wraz z małżonką, w. ks. rosyjski Jerzy, oraz ciało dyplomatyczne. Wczorajsze igrzyska składały się z biegu do celu, skoku na odległość i rzucania dyskusem. Pierwszymi zwycięzcami prawie wszyscy byli Amerykanie.

Ateny, 7 kwietnia. W pierwszym dniu igrzysk olimpijskich otrzymał Szekely z węgierskiego klubu atletów drugą nagrodę przy biegu na płaszczyźnie, zaś Dani z tego samego klubu drugą nagrodę przy podwójnym skoku.

Petersburg, 7 kwietnia. W *Zbiorze praw* ogłoszono rozporządzenie o utworzeniu przy uniwersytecie warszawskim posady sekretarza zarządu.

Petersburg, 7 kwietnia. *Now. Wrem.* pisze, iż na prowincyi ukazała się bardzo dobrze sfałszowana moneta złota.

Grodno, 7 kwietnia. Tworzy się tu syndykat gospodarstwa rolnego z bardzo szerokim programem.

Nowy Jork, 7 kwietnia. Tutejszy związek kubański otrzymał z Hawany depeszę donoszącą, że parowiec „Bermua“ z zapasami wojennemi przedarł się szczęśliwie przez blokadę hiszpańską. Przy zdobyciu miasta Pinar del Rio padło 800 Hiszpanów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Paryż, 7 kwietnia. Prezydent rzeczypospolitej Faure był onegdaj obecny z żoną i córką na wyścigach w Auteuil, podczas biegu o „nagrodę prezydenta rzeczypospolitej“. Licznie zgromadzone tłumy publiczności przyjęły Faure'a okrzykami. Gdy prezydent wracał do Paryża, rozległy się okrzyki: „Niech żyje senat!“

Belfort, 7 kwietnia. Onegdaj rozpoczęły się tu uroczystości poświęcone pamięci oblężenia w 1870/71 roku. Byli obecni: prefekt departamentu Rodanu, mer Lyonu, radcy municypalni Paryża i Lyonu, tudzież delegaci dawniejszej gwardyi ruchomej, rozmaitych departamentów i stowarzyszeń. Minister wojny Cavaignac, który miał wziąć udział w uroczystościach, pozostał w Paryżu wskutek nagłego zasłabnięcia.

Cannes, 7 kwietnia. Bawiący tu były prezydent ministrów Triknpis zachorował ciężko.

Cannes, 7 kwietnia. Stan zdrowia b. greckiego prezydenta ministrów, Trikupisa, polepszył się wczoraj rano. Lekarze mają nadzieję, że Trikupis wyzdrowieje.

Winterthur, 7 kwietnia. Związek robotników szwajcarskich odbył wczoraj kongres, na który przybyło 425 delegatów. Kongres przyjął postawione tezy o szwajcarskiem prawie azylu.

Madryt, 7 kwietnia. Minister wojny organizuje nową ekspedycyę z 40.000 żołnierzy na Kubę; nie uda się ona jednak tam przed wrześniem.

Eskadra, złożona z 4 pancerników i kilku torpedowców, jest gotową do odpłynięcia do Ferrol.

Bruksela, 7 kwietnia. Na statku holowniczym „Wirginia“, krążącym po Skałdzie, nastąpiła eksplozya kotła maszyny parowej. Z załogi ocalał tylko kapitan; cztery ciała zostały wyrzucone ponad wybrzeżne drzewa. Wskutek wybuchu zatonęło czółno, obok „Virginii“ płynące, wraz z znajdującą się na niem rodziną, złożoną z męża, żony i kilkorga dzieci. Wogóle zginęło 12 osób.

Madryt, 7 kwietnia. Minister marynarki Beranger zażąda jutro w radzie ministrów nadzwyczajnego kredytu 25 milionów na budowę okrętów.

Londyn, 7 kwietnia. Misya angielska, z ks. Connaughtem na czele, która weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, odjedzie jutro do Petersburga.

Londyn, 7-go kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Wadihalfa, że połączenie telegraficzne między Korosko i Studnią Murata przerwane zostało prawdopodobnie przez derwiszów, którzy w większej sile znajdować się mają na drodze z Assuan do Berberu.

Przyjaźnie usposobieni Arabowie mieli wzmocnić posterunki swoje na puszczy. Zdaje się, że nieprzyjaciel nie będzie mógł posunąć się dalej ku północy.

Londyn, 7 kwietnia. Z Suakimu donoszą, że oddział derwiszów z Berberu przybył do Nauid, został wszakże przez sprzyjających Anglikom Arabów napadnięty i stracił 20 ludzi.

Londyn, 7 kwietnia. Podług wiadomości dzienników z Johannesburga, Anglia zgadza się na zniesienie konwencyi londyńskiej z roku 1884, oraz na zawarcie nowego traktatu, gwarantującego niezależność Transvaalu.

Londyn, 7 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi: Wiceprezydent południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej Smit, którego zdrowie od dłuższego czasu było nadwątlonem, umarł.

To samo biuro donosi z Kapstadt: Zaraza na bydło powstrzymuje transport do Rhodesyi: Zaraza szerzy się we wszystkich kierunkach.

Londyn, 7 kwietnia: *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Derwisze posunęli się ku Mograkeh i Kirkeh, miejscowości odległych o 20 mil od Akaszeh. Egipcyanie zajęli pozycyę na stronie Nilu, przeciwległej miejscowości Akaszeh.

Londyn, 7 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kairo: Większe oddziały derwiszów zagrażają miejscowości Murat i twierdzy Helaib, położonej nad Morzem Czerwonem. Inny oddział derwiszów przybył do Kokreb, 50 mil na zachód od Suakim, wskutek czego wysłano batalion dla wzmocnienia Suakimu. Derwisze gotują się widocznie do uderzenia na oszańcowane pozycye egipskie.

Londyn, 7 kwietnia. Według doniesienia *Biura Reutera* z Kairu, oczekują tam, iż główne siły korpusu ekspedycyjnego zbiorą się w najbliższych 6 dniach pod Wadyhalfy. W pobliżu Ariadu, opodal od Luckinu przyszło do starcia między Arabami, stojącymi po stronie egipskiej, a derwiszami, których zmuszono do ucieczki; derwisze ponieśli stratę w kilku zabitych.

Londyn, 7 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadt, że w miejscowości Mateking, w kraju Beczuana, panuje wielkie wzburzenie. Farmerzy chronią się wraz z rodzinami do miasta, gdyż obawiają się powstania tubylców, którzy okazują wielkie niezadowolenie z powodu wybicia bydła, zarządzonego wskutek zarazy bydlęcej.

Londyn, 7-go kwietnia. *Times* donosi z Kapstadt pod datą 4 b. m.: Zachodzi obawa, że Matabele zamordowali wogóle 200 Europejczyków. Z Johannesburga wysłano 450 ludzi na pomoc wojsku w Buluwayo. Obiega pogłoska, że ludność Rhodesyi nie zbyt chętnie przyjmie pomoc uitlanderów. Połączenie telegraficzne między Salisbury a Buluwayo jest przerwane. Sądzą, że Cecil Rhodes przebywa jeszcze w Salisbury.

Londyn, 7-go kwietnia. Depesze z Nowego Jorku donoszą jednomyślnie, że Cleveland nie przedsięweźmie prawdopodobnie żądnych kroków wobec rezolucyi, dotyczącej uznania powstańców kubańskich za stronę, wojnę prowadzącą; rezolucyę tę przyjął kongres wczoraj.

Neapol, 7 kwietnia. Słynny lekarz, senator Semola, umarł wczoraj przed południem.

Girgenti, 7 kwietnia. Rodzina cesarza niemieckiego przybyła jachtem „Hohenzollern“ do Porto Empedocle, witana sympatycznie przez ludność.

Konstantynopol, 7-go kwietnia. Mianowanie Niaziego beja generalnym komisarzem w Sofii ogłoszono urzędownie.

Ateny, 7 kwietnia. Następca tronu był onegdaj obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Averofa, który położył wielkie zasługi okcło zorganizowania igrzysk olimpijskich. Węgierski profesor Kemenyi wypowiedział mowę w imienin węgierskich gimnastyków.

Ateny, 7 kwietnia. Pierwszy dzień uroczystości olimpijskich miał wspaniały przebieg. Następca tronu oddał plac igrzysk królowi, który objął takowy w posiadanie imieniem Grecyi. Po odśpiewaniu olimpijskiego hymnu rozpoczęły się igrzyska; w obrębie stadionu i na około niego zgromadziło się około 80.000 ludzi.

Ateny, 7 kwietnia. Uroczystość narodowa rozpoczęła się onegdaj przy licznym współudziale rozentuzyazmowanej ludności. W mieście powiewają chorągwie. W katedrze odbyło się *Te Deum*, w którem wzięła udział rodzina królewska i w. ks. Jerzy Michałowicz.

Waszyngton, 7 kwietnia. Izba reprezentantów 244 głosami przeciw 27 przyjęła sprawozdanie mięszanej komisyi, oświadczające się za uchwaleniem powziętej w senacie rezolucyi w sprawie kubańskiej.

Manilla, 7 kwietnia. Gwałtowny pożar zniszczył 4000 domów i pozbawił schronienia 30.000 osób. O ile dotychczas wiadomo, nikt z ludzi nie stracił życia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	121	95
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	43	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 7 kwietnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·20. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·10.

Wiedeń, 7 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·75; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 244 25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 990.

Berlin, 7 kwietnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 229 90 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99 60 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

L. 115.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się w biurze Magistratu publiczna licytacya, celem **sprzedania miejskiego domu piętrowego,** położonego w rynku obok budynku magistratualnego.

Cenę wywołania ustanawia się na 14 000 złr., od której 10% złożą licytanci jako wadyum do rąk komisyi przed rozpoczęciem licytacyi.

Kupujący obowiązany będzie cenę kupna zapłacić w kasie Magistratu najdalej w dniach 14 po licytacyi, a to pod utratą złożonego wadyum. 821 3 3

Zarząd miasta Oświęcima,
dnia, 26 marca 1896.
C. k. Komisarz rządowy
Sheybal.

Zarząd Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok" ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości Szanownych Spólników, że kopalnie wymienione w prospekcie Spółki przeszły już w posiadanie tejże, wskutek czego wszelkie dochody, z eksploatacyi rzeczonych kopalń płynące, **począwszy od dnia 1 kwietnia b. r.** stanowią własność Spółki.

Równocześnie uprasza się Szanownych Spólników, aby zechcieli nadesłać do Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok" w Krakowie, względnie do Filii Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie, wydane im w swoim czasie pokwitowania na złożoną gotówkę, a to celem wymienienia tychże na oryginalne udziały Spółki. 848 1

Kraków, dnia 3 kwietnia 1896 r.
Z poważaniem
Galicyjska Spółka naftowa „Potok"
K. Scipio. Cz. Kieszkowski.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca druk. A. Szwiewski.